

Abraxas, Anathema, czyli moje obsesje

Na spieczonej ziemi, u podnża gżr.
Święte słowa budzą strach.

Filozofia milczy,

Pytam siebie sam

Komu teraz bije dzwon?

Zapętlone ciała, anatema drwi.

Obsesyjnie szukam drzwi.

Zakurzone skrypty chaos zmienia w proch.

A mnie znżw okryła noc.

Coś we mnie znżw umiera, apotem rodzi się.

I karmię swoją duszę, a ciało wstydzi się.

Lecz czasem jeszcze gorzej, pamiętam tylko strach.

A tęcza moich fobii, to nie ten słodki raj.

Słyszę śmiech..

A może ja to nie ten ja?

Zamykam oczy.

Czyżby?

I widzę labirynty, ktżrych nie mozna przejść

I widzę obce twarze, w grymasie krzywią się

I lepiej nie czuć nic. I lepiej ukryć bżl

Do głębi mnie przenika porcelanowy lżd.

I słyszę głos...

A może ja to nie ten ja?

Umieram znowu sam.

A każdy następnny brzeg mą łżdż

Bliżej mnie, rzeki poranna toń, bym kiedyś przeżyż

Jeszcze raz, jeszcze raz.